

„Co zrobiłabym na miejscu Józefa Piłsudskiego 11 listopada 1918 roku. Alternatywna historia polskiej niepodległości”

Dzień Niepodległości. Cieszymy się wolnością, mamy swoje państwo, dla nas to oczywiste, ale trzeba było je wypracować, wywalczyć, zbudować. Nasze pierwsze skojarzenie z tym wydarzeniem to Józef Piłsudski. W 1918 kończyła się europejska Wielka Wojna. Piłsudski podjął takie a nie inne decyzje, a co gdyby się zawahał bądź odmówił pełnienia funkcji Naczelnika Państwa?

Każdy człowiek w tak trudnych okolicznościach mógłby bać się ryzyka, odpowiedzialności. Ciężka na nim olbrzymia presja i świadomość tego, że i od jego decyzji zależą losy kraju, i to w momencie szczególnym, przełomowym.

W tamtych latach ani Niemcy, ani jak i Austro-Węgry, ani Rosja, ani tym bardziej Francja czy Anglia nie chciały podejmować żadnych ostatecznych i deklaracji i zobowiązań politycznych wobec Polaków. Zaborcy coś obiecali, na coś liczyli, zajęci, proponowali sojusz, Rosja wciągała Polaków w ideę słowiańskiego braterstwa i jedności, a naprawdę wszyscy traktowali Polaków jako element przetargowy i łup do połknięcia.

Jeszcze przed wybuchem wojny, Józef Piłsudski, polityk, cywil, można by powiedzieć „zawodowy rewolucjonista”, zaczął formować ochotnicze oddziały strzeleckie, by wspierać Austrię, z nadzieją na jej wdzięczność. Nie mógł przewidzieć, że przypadkowy konflikt Rosji z państwami niemieckimi doprowadzi do wielkiego cudu – upadku trzech wielkich mocarstw. Chciał jedynie przysłużyć się jednemu z zaborców, temu którego panowanie było najmniej dolegliwe, w nadziei że gdyby ta koalicja wygrała wojnę to więcej Polaków, więcej ziem polskich znalazłoby się opieką, pod całkiem znośnym panowaniem Wiednia. Na początku wojny to był plan maksymalistyczny, a i tak ryzykowny.

Doświadczenia czterech lat wojny nie zapowiadały że komukolwiek zależy na Polakach. Najpierw wejście Niemców, uwolnienie Łodzi, Warszawy i Lublina od Rosjan, przyjazne gesty, potem jednak brak sygnałów że to jest „wyzwalanie” a wyraźne dawanie do zrozumienia że jest to „przejęcie”. Liderzy największych polskich formacji politycznych – narodowców, socjalistów, ludowców, ale też Kościół – musieli zająć wobec tej sytuacji jakieś racjonalne stanowisko. Jedni, może dla korzyści, okazywali tylko lojalność i wdzięczność, inni – formułowali żądania, konkretne i wyraźne. To właśnie Józef Piłsudski był tym, który rozmawiając nie ustępował, naciskał najbardziej, licytował. *„Głową muru nie przebijesz, ale jeśli zawiodły inne metody to należy spróbować i tej”*, mawiał. To, że został potraktowany jak arogant, jak harcownik, to że został pozbawiony funkcji przy tymczasowej administracji polskiej, a następnie pozbawiony wolności i wywieziony do miejsca internowania w głębi Niemiec, mogło oznaczać że Polakom zamknięto usta ostatecznie. Tzw. Rada Regencyjna była tworem posłusznym, uległym, pełniła rolę kwiatka do munduru. Ale to gra w otwarte karty, jaką prowadził Piłsudski, okazała się najbardziej owocna i opłacalna.

Oslabione - czterema długimi latami wojny - państwa centralne, zaatakowane od środka rozruchami typu bolszewickiego, pozbawione już ostatecznie rezerw surowcowych i ludzkich, runęły.

Józef Piłsudski wraca do Polski, a tu już wszyscy widzą w nim zwycięzcę, tego który wiedział, który przewidział, tego który się nie bał, męża opatrnościowego. Piłsudski wziął na siebie kolejne, wielkie zadanie – upewnić rodaków, że to jest ten moment, że trzeba, że razem, że za wszelką cenę. Rozumiał, że sam, w pojedynkę, ze swoją lewicową partią celu nie osiągnie. Zachód bardzo źle patrzył na lewicowe przeobrażenia w całej Europie, zwłaszcza na wschodzie i w Niemczech. Jakie alternatywne miał wyjścia nasz bohater? Mógł działać tylko w imię partyjnych ideałów, eliminować i wycinać konkurentów z wrogiej partii. Jego instynkt polityczny okazał się jednak po raz kolejny wyjątkowy. Jeszcze w pierwszym tygodniu pełnienia funkcji Tymczasowego Naczelnika zawiadomił zwycięskie mocarstwa że państwo polskie tworzy się i zawarł swoisty rozejm z Dmowski, z narodowcami. Reprezentowanie sprawy polskiej w Paryżu zlecił – nie swoim ludziom, a rywalowi – endekom, Romanowi Dmowskiemu, swojemu osobistemu konkurentowi, i w sprawach osobistych i w sprawach politycznych. A Dmowski miał w swoich szeregach najsylniejszego Polaka tamtych czasów – pianistę wirtuoza – Ignacego Jana Paderewskiego, przed którym otwierały się wszystkie salony na świecie i zdejmowano cylindry wszędzie gdzie się pojawił. Bardzo mądre zagranie Tymczasowego Naczelnika, takie samo jak niegdyś Naczelnika generała Kościuszki, - tu praca z ludem, ze społeczeństwem, tam działania dyplomatyczne, zgodne z kodem salonów i reguł gry geopolitycznej.

Zakończenie wojny nie oznaczało wcale że ilość zagrożeń zmaleje z dnia na dzień. Żadna z granic nie była pewna, nikt nie wiedział czego chce naprawdę Lenin, z kim będzie Petlura, co Czesi zrobią w Cieszynie, na Orawie i Spiszu, co Francuzi powiedzą w sprawie Górnego Śląska i Poznania, jakie stanowisko zajmą Brytyjczycy w sprawie Gdańska i Galicji, czy lord Curzon wie co rysuje na mapie, czy Litwini nadal myślą po polsku czy już po żmudzku, czy Białorusini wolą bardziej z polskimi panami czy z bolszewickimi „wyzwolicielami”, czy Żydzi zażądają konstytucyjnego udziału w Judeopolonii, czy Polonia amerykańska zdoła nacisnąć na prezydenta Wilsona, który właśnie postanowił przenieść się na konferencję do Paryża.

Ilość znaków zapytania była tak duża, że tu trzeba było człowieka bezkompromisowego, absolutnie zdecydowanego, absolutnie pewnego czego chce, żeby w tych okolicznościach i podjąć się i odnieść jakikolwiek sukces. Piłsudski, wydaje się że był takim człowiekiem.

Pochodzący z Kresów, działający w Galicji, negocjujący z Wiedniem i Berlinem, mający zaplecze polityczne w Łodzi i w Warszawie, wiedział czego chce. Był z ludźmi, był też z politykami. Nie urzędnik, ale uczestniczył w negocjacjach dyplomatycznych, nie wojskowy, a dowodził wojskowymi, nie klerykał, a potrafił zneutralizować pewne oczekiwania Prawicy, działacz polityczny, a zdecydował się zamienić lojalność partyjną na lojalność wobec szarego munduru.

Piłsudski był wirtuozem. Był wirtuozem nie mniejszym niż przy fortepianie Paderewski. Aż trudno sobie wyobrazić by tak otwartego i zdecydowanego na polityczne wolty człowieka wówczas nie było. Dmowski nie był w stanie rozmawiać z Ukraińcami czy Litwinami, Piłsudski – mógł z każdym. Gdyby nie jego porozumienie z Ukraińcami, Stalin tryumfowałby we Lwowie a Tuchaczewski w Warszawie. Że Ukraińców zostawił później na lodzie..., że nie dał obiecanej autonomii ani im ani Ślązakom..., że nie dał Litwinom ich historycznej stolicy..., ale dzięki temu umocnił szanse na zbudowanie w miarę silnej Polski, co przy jej szczególnym jej położeniu - między Moskwą a Berlinem – stanowiło wartość istotną.

Alternatywna historia mogła potoczyć się bardzo różnie. Więcej można tu postawić pytań niż udzielić odpowiedzi. Zwyciężyć mogły zarówno siły lewicy europejskiej i jak i siły prawicowych, szowinistycznych nacjonalizmów. To że w Polsce udało się zapobiec i jednemu i drugiemu, a na dodatek zneutralizować działania Niemców i Rosjan – narodów dysponujących w sumie dziesiątki raz większym potencjałem – to jest prawdziwy cud. To jest prawdziwe i autentyczne „wybicie się” na niepodległość. Jeszcze pięć lat wcześniej szanse na taki rozwój wypadków były zerowe, absolutnie zerowe. Twarzą tego nieprawdopodobnego, lewicowo-prawicowo-patriotycznego sukcesu był Józef Piłsudski, człowiek który wyrósł ponad swoich oponentów, i swoim osobistym autorytetem pokazał Polakom o co walczyć, pokazał to z niebywałym uporem ale i z ponadprzeciętnym szczęściem politycznym.

Los narodu polskiego znalazł się w rękach samych Polaków. Tworząca się Polska nie miała żadnych zasobów finansowych, żadnych rezerw, żadnego budżetu, miała jedynie ludzi i ich zapał. To całe szczęście, że Ententa zechciała wykorzystać ten zapał sześciu pozostawionych bez okupanta narodów Europy Środkowowschodniej (od Pragi po Helsinki), po to by przy ich pomocy rozdzielić rewolucję niemiecką od rewolucji rosyjskiej, bo inaczej szans na niepodległość nie byłoby wcale. Na salonach dyplomatycznych karty mogły zostać rozdane zupełnie inaczej.

Polska musiała być i dobrze zbudowana i dobrze wyważona, żeby w przyszłości nie budzić apetytów Rosji i Niemiec, chęci rewanżu z ich strony. Nie mogła być za słaba, bo nikt by się z nią w tym miejscu Europy nie liczył, ale też nie było szansy na wielką Polskę, taką jak w XVII wieku, bo w tej roli od dwóch wieków Polaków nie widziano. Kraj musiał mieć i odpowiednią przestrzeń, i dostęp do zasobów (węglowy Śląsk, naftowe Podkarpacie), ale też dostęp do morza, i to zdecydowanie do Morza Bałtyckiego, a nie gdzieś na Litwie.

W 1918 i trudno było wyobrazić sobie czym zakończy się dzieło budowy Polski, i jak długo ona potrwa. Mogłoby to być równie dobrze dwa lata, jak i dwadzieścia lat, jak i dwieście lat. Wszystko zależało od tego jak ogólnie ułożą się stosunki między nowymi państwami Europy a osłabionymi i upokorzonymi wielkimi potęgami – Niemcami i Rosją.

Tych wszystkich napięć nie mógłby rozstrzygnąć nikt, one były nie do rozwiązania, tak jak do dziś nikt nie umie rozstrzygnąć napięć czy to na Bałkanach czy w Syrii, ale niekwestionowaną zasługą Piłsudskiego jest to, że skutecznie uruchomił procesy państwowotwórcze, a potem jeszcze przez 18 lat ich pilnował. To wszystko sprawia że w okresie międzywojennym uważano go za jednego a architektów Europy „wersalskiej”, a w Polsce uważamy go za

twórcę niepodległości. Gdyby nie silna osobowość Józefa Piłsudskiego moglibyśmy do dziś, tak jak Białoruś czy Krym, być częścią wielkiego pansławistycznego imperium, które usilnie przekonywałoby nas że wygraliśmy najlepszy los na loterii.

Uważam, że naród polski, który potrafi wydać takich synów jak Józef Piłsudski, siła i wiara tego narodu, jego zamiłowanie do wolności oraz miłość do Ojczyzny sprawiły, że Polska i odrodziła się, i po stu latach wszyscy mogą i powinni mieć pewność, że innej drogi dla tego narodu nie było.

Kamila Kasprzak

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Drzewicy,

26-340 Drzewica, ul. Staszica 5

klasa II LO

Tel: 723 052 704

e-mail: rosalie18.1999@o2.pl

Nauczyciel – opiekun z ramienia szkoły: Andrzej Kwiecień (tel. 667 868 335)

9.952 znaki